Pszczelarz i Ogrodnik

Miesięcznik dla spraw pszczelarskich i ogrodniczych

Nr. 12 1933

Wskazówki dla pszczelarzy

na miesiąc listopad i grudzień

Zaopatrzenie pszczół na zimę ukończono już na końcu października, tak że na listopad i grudzień żadna nie pozostaje praca. Mimo to powinien bartnik częściej do pszczelnika zajrzeć, raczej uli doglądać. Naturalnie trzeba się przytem najmniejszego szmeru wystrzegać, aby pszczołom nie szkodzić. Tak samo usuwa się też wszystkie rzeczy, któreby podobny szelest wywołać i spokój zgromadzonych w jedno kłębko pszczół zakłócić mogły. Niejednokrotnie sprawiają też szmer koty, ptaki i myszy; zwłaszcza te ostatnie zagnieżdżą się w słomie, którą otoczono ule na zimę. Czasem wnijdą dziurami do samego ula i pożerają plastry miodu, a nawet same pszczoły, z których tylko główki zostawią. Dla tego powinni się bartnicy starać, aby temu zapobiedz i wszystkie otwory szczelnie zamknąć; przynajmniej zaś zaopatrzyć wszystkie dziurki w sitka druciane.

Bystrego słońca również się nie wpuszcza do pośrodka ula, aby pszczół nie zburzyć. Niejedna bowiem odłączywszy się od kłębka opuściłaby ul, wylatując na powietrze zimne, gdzie zwykle zginie. Ule ochrania się przed promieniami słonecznemi w ten sposób, że się cienkie deszczki do nich przybija. Skoro zaś zupełnie ciepły dzień nastąpi, a słońce przyświeca ładnie, trzeba koniecznie wszystkie sitka i deszczki usunąć, aby pszczoły mogły do woli wylatywać. To im nie tylko nie zaszkodzi, lecz przyczyni się jeszcze do lepszego przezimowania.

Roboty sadownicze w listopadzie

Jeżeli pozwala pogoda, należy, kończyć sadzenie drzew i krzewów; gdy nastaną mrozy, należy przerwać sadzenie. Drzewka owocowe, dołujemy gesto i nieco pochyło, żeby zabezpieczyć czulsze odmiany jabłoni, gruszy i czereśni, narzucając w razie potrzeby targaną słomę na korony drzewek. Przeciw myszom owijami jałowcem pnie od dołu. W sadach wykonywamy ostatnie orki. Jeżeli trzeba, ziemię wapnujemy. Jeżeli wapnujemy nie nawozimy mierzwą, gdyż łączyć obu tych rzeczy nie powinno się. Ilości wapna nie można zgóry określić; daje się średnio kilkanaście kwintali wapna palonego lub kilka razy tyle miału wapiennego na 1 ha. Szczególnie wdzięczne za wapnowanie są orzechy włoskie, pestkowe rośliny i winorośl. Tę ostatnią należy ciąć, potem nagiąć i przykryć ziemią, którą trzeba sklepać. Tniemy tegoroczne gałązki porzeczek, by przygotować z nich sadzonki; pocięte sadzimy w ziemię po kilkanaście sztuk w pęczkach — w piwnicy lub na dworze, zanurzając je w ziemi lub piasku do połowy długości.

Trzeba przerzucać kupy kompostowe, a jeżeli idzie o szybszy rozkład nagromadzonych w kompoście materjałów, należy dodać wapna palonego i kupy częściej przerzucać z miejsca na miejsce. Wietrzyć należy piwnice i przebierać owoce. Jeżeli można, należy kopać i zaprawiać doły do sadzenia wiosennego. Teraz jeszcze jest ostatnia pora do usuwania pijawek.

Wskazówki ogrodnicze na listopad

W ogrodzie owocowym przekopać ziemię pod drzewami i zasilić nawozem naturalnym lub sztucznym. pnie oczyszczać i bielić, lep na opaskach odświeżyć. Delikatniejsze drzewa karłowe, grusze, morele, brzoskwinie, okryć na zimę, winorośl zakopać w ziemię, a odcięte wici zadołować w piasku w piwnicy. Sadzić można aż do nastania mrozów.

W szkółce zabezpieczyć delikatniejsze drzewa i krzewy od mrozu, dołować dziczki, sadzonki i odkłady celem przezimowania. Po pierwszych zaraz mrozach zbierać zrazy do szczepienia zimowego i wiosennego. Naprawić ogrodzenia, aby zabezpieczyć szkółkę przed zającami.

W ogrodzie warzywnym przygotować komposty z wszelkich możliwych odpadków. Skrzynie do pędzenia szparagów w zimie obkładać nawozem. W ogrodzie kwiatowym ponakrywać róże i delikatniejsze krzewy słomą, liśćmi i gałęziami. Tak samo nakryć lekko bukszpany, bluszcze, piwonje i t. p. Zniszczone trawniki i grzędy kwiatowe skopać i zgnoić ziemią. W szklarni pędzić hiacenty, tulipany, konwalje, fijołki, bzy. W pokoju konwalje sadzić w doniczki, okryte mchem i stawiać koło pieca.

Nasze drzewa w listopadzie

W miesiącu listopadzie mamy cały szereg prac tak w sadzie jak i w ogrodzie warzywnym do wykonania. Jeżeli ziemia nie jest zmarzniętą, to w dalszym ciągu sadzimy drzewka owocowe i krzewy jagodowe jak agrest i porzeczki. Przy sadzeniu drzew uważać należy; ażeby nie sadzić za głęboko.

Drzewko za głęboko posadzone nigdy nie będzie się rozwijać! Przed sadzeniem i przy drzewach

wysokopiennych, wystawionych na wielkie wichry, dajemy kołek, który powinien być gładki, bez sęków i nie powinien sięgać wyżej jak do pierwszej gałązki w koronie. Po zasadzeniu drzewka robimy około drzewka tak zwaną miskę i tę wykładamy dobrym nawozem stajennym. Nawóz ten chroni korzenie drzewka od przemarznięcia szczególnie u odmian szlachetnych, a potem wśród lata dostaje drzewko pożywienie, bo gdy deszcz pada, to woda wyługowuje składniki z mierzwy, które spływają powoli do korzeni drzewa. Jabłonie i grusze po zasadzeniu przycinamy w koronie o ⅓-cią boczne gałązki, a środkową ucinamy 5—6 oczek wyżej. Boczne gałązki przycinamy na oczka, które znajdują się pod spodem gałązki, ażeby później rosło szeroko.

Stare drzewa w sadzie powinny być w koronie prześwietlone, to znaczy, że te gałęzie, które się zgęściły, należy upiłować piłką u nasady, rany wygładzić ostrym nożem i zasmarować maścią ogrodniczą lub karbolineum. Dalej usuwamy te gałęzie, które się jedna o drugą ocierają, potem te, które wrastają do środka korony i gałęzie suche. Tak zwane wilki czyli wypustki, które ukazują się przy ziemi, na pniu i grubszych gałęziach w koronie ucinamy z nasadą. Pnie drzew po prześwietleniu w koronie skrobiemy z łuszczącej się kory i mchu a potem wapnujemy mlekiem wapiennem, do którego dodajemy trochę gliny i krowieńca oraz dolewamy 5 procent karbolineum. Ziemię i darń około drzew przekopujemy na szerokość korony i wykładamy dość grubą warstwą dobrego nawozu stajennego. Krzewy agrestu i porzeczek prześwietlamy, usuwając zbytnie gałązki, a ziemię około krzaków czyścimy z perzu i chwastów i wykładamy nawozem. Winokrzewy przycinamy, oczyszczamy z starej kory i okrywamy na zimę ziemią lub piaskiem.

Zakładajmy już teraz „Gospody i Stołówki" dla ptaszków!

Nadchodzi twarda śnieżna zima, obowiązkiem więc każdego z nas, obok troski o zapobieżenie nędzy ludzkiej, nie zapominać i o naszych przyjaciełach z rodzaju ptasiego, którzy mimo srogiej zimy — nie opuszczają naszych siedzib.

Chodzi o to, aby wszelkie odpadki kuchenne i ze stołu nie wyrzucać bezmyślnie do śmietnika na bezpożyteczne spalenie i zepsucie, lecz dać je głodującym rzeszom zimujących u nas ptaszków. — Jak to zrobić?

Otóż niech ktoś w domu postara się o to, aby pod oknem kuchennem lub mieszkaniowem przymocować dobrze, zwyczajne pudełko, możliwie z daszkiem. dla ochrony od deszczu i śniegu.

Tam składać już teraz powoli wszelkie odpadki kuchenne, dobrze podrobione i nie spleśniałe lub skwaśniałe, bo i żołądek ptaka na to wrażliwy. Przysmakiem będzie zawieszenie skórek od okrasy i kości.

Kto jest szczęśliwym posiadaczem choć małego ogródka, niech postara się u kupca swego o dużą skrzynię, którą ustawia się w ogrodzie na dwóch słupkach, otwartą stroną do południa, możliwie w zacisznym kąciku, no i „Gospoda Ptasia" gotowa!

Niech o tem pamiętają nasi gospodarze rolni i ogrodnicy, wszak to prawie nic nie kosztuje, tylko trochę pomyślenia i litościwego serca.

Przy tej okazji przypominam wszystkim przyjaciołom ptaków i przyrody, o konieczności umieszczania już teraz po ogrodach, cmentarzach i parkach, również po lasach, jak najwięcej skrzynek wylęgowych dla naszych ptaków. Jest to konieczne, gdyż starych, zmurszałych drzew jest coraz mniej u nas, z powodu postępującej kultury leśnej i ogrodowej. Gdzież te ptaszki mają znaleźć gniazdko lub dziuplę do wylęgu?

Jest udowodnione, że jeden ptak zjada dziennie tyle komarów i innego robactwa — ile sam waży! Można sobie wyobrazić, ile wytępi taka para ptaszków z kilku młodemi w czasie wylęgu!

Wkońcu niech mi wolno będzie zaapelować serdecznie do kierowników wszystkich naszych szkół, aby przy lekcjach przyrody pouczano nasze dzieci, zwłaszcza chłopców, o wprowadzenie w życie poruszonej akcji. Wiem, że chłopcy do tego bardzo chętni, należy im to tylko częściej przypomnieć; Jestem przekonany, że każdy kto niniejsze słowa czyta, uczyni w swoim zakresie wszystko, aby ptaszkom umożliwić przezimowanie.

Zabezpieczenie róż na zimę

Pomimo, że, naogół biorąc, niewiele hoduje się u nas róż, kierując się uprzedzeniem, iż są one zbytkiem, nadającym się tylko do ozdoby bogatych ogrodów miejskich i dworskich, to jednak są w kraju okolice i wsie, w których włościanie specjalnie je umiłowali. Widzieć tam można przed każdą chatą w ogródku choć jedną, albo dwie, lub kilka, a często wiele i to tak pięknych róż, że aż podziw wzbudzają. Sprawiają one właścicielom nietylko przyjemność, ale przynoszą też pożytek i nawet korzyść, gdy jest na nie zbyt na miejscu lub w pobliżu; to też myśl: „jak przezimuję róże"... bywa przedmiotem troski ich posiedzicieli — i słusznie.

Róże właściwie bardziej boją się wilgoci niż średnich mrozów. Przy odkrywaniu róż przekonać możemy się każdorazowo, że bardziej ucierpiały od zgorzeliny z powodu za ciepłego nakrycia, zbutwienia pod wpływem zgnilizny niż z przemarznięcia. Doświadczenie wykazało, że w okolicach, gdzie zima bywa „stałą" z rzadkiemi odwilżami, róże przechowują się lepiej niż w miejscowościach o zmiennej temperaturze gdy naprzemian następują

krótkotrwałe mrozy, odwilże i śniegi). — W zasadzie róże znoszą bez uszczerbku kilkostopniowe mrozy; tylko „herbatnie", noisety (czytaj nłazety), bengalskie bywają wrażliwe. Z nakryciem róż nie należy się zbytnio spieszyć. Przezorności stanie się zadość, jeśli z końcem października przygotowujemy wszystko do zabezpieczenia róż na zimę. Na różach nie powinno zostać nic liści, a przed nakryciem pożądane jest silne zlane ich cieczą bordoską.

Pienne roże naginamy i przykołkowujemy do ziemi, czyniąc to bardzo ostrożnie (nie zginając nagle, lecz ciągnąc). Przygotowane rośliny w ten sposób, kryjemy wpierw świerkowemi lub jodłowemi gałązkami, przysypując je cieplejszym materjałem dopiero skoro nadejdą mrozy 5—6° R.

Jako materjał „ciepły" służy ziemia, piasek (dla delikatniejszych) nawóz słomiasty-stajenny. Liście, choć w ostatnich czasach bardzo używane, mniej się nadają do zastąpienia ziemi jako bezpośrednie nakrycie (z powodu gnicia i t. d.). Sieczka, trociny nie mają dobrych wyników.

Chcąc nakrywać ziemią, wybieramy ją wzdłuż róży po dwóch stronach i po rozbiciu brył, osypujemy pień i koronę całkowicie, tworząc rodzaj mogiły, którą, jeśli mrozy wzrosną ponad 12° R. przykrywamy nawozem stajennym lub liśćmi. Starsze, grube róże pien., trudne do nagięcia owijać słomą.

Pnące róże na murach wystarczy zwykle nakryć słomą lub matami; pnące na altanach, płotkach: odpiąć, położyć na ziemię, związać i kryć jak pienne.

Krzaczaste „ogarniać" ziemią na 10—20 cm. Przy silniejszych mrozach nakryć chojną, słomiastym nawozem; pojedyńczo stojące można owijać słomą.

Przy starannej hodowli — delikatniejsze — jedne naginają, inne wiążą i nakrywają daszkiem z desek lub pudełkiem, a na to słomiastym nawozem lub liśćmi. Przy tego rodzaju nakryciu konieczne jest wietrzenie w razie odwilży.

Na wiosnę usuwać stopniowo zimowe nakrycia i jak najwcześniej róże zupełnie odkryć, poczem cieniować je przez kilka dni za pomocą gałęzi drzew iglastych i t. p. — Należy zaznaczyć, iż niektóre róże wytrzymują zimy bez nakrycia, n. p. tak rozpowszechnione dawniej centifolie (stulistne).

Kompost najlepszy nawóz ogrodniczy

Ziemia, przeznaczona pod kultury ogrodowe a w szczególności pod hodowlę warzyw, musi być zawsze bardzo żyzna. Musi zatem zawierać składniki pokarmowe w takiej obfitości, by siła produkcyjna ziemi utrzymywała się stale na wysokim poziomie a straty były wyrównane przez dostarczanie jej materjałów nawozowych, jakie ziemia ogrodowa na wytworzenie wielkiej masy produktów zużywa.

Materjałem tym jest nawóz stajenny i obornik, który jako nawóz zupełny zawiera wszystkie składniki do życia roślin potrzebne.

Nie wszędzie jednak i nie zawsze nawóz stajenny czy też obornik dostępny jest dla hodowli ogrodowej. Uciekać się więc trzeba do innych źródeł nawozowych a to: do nawozów sztucznych, zielonych a przedewszystkiem — do nawożenia kompostem.

Kompost jest to mieszanina ziemi i wszelkiego rodzaju odpadków roślinnych, zwierzęcych i mineralnych. Odpadki te zbierane skrzętnie i składane na jednem miejscu, dadzą po pewnym czasie doskonały nawóz.

Wartość nawozowa kompostu jest różna, zależna od materjału, jakiego do przyrządzenia kompostu użyto i sposobu, w jaki go przygotowano. Na kompost składać należy: odpadki kuchenne, mydliny, kości, śmiecie, sadze, odpadki z bicia zwierząt i drobiu, trociny, pielonki, zeskrobki z drożyn i ścieżek ogrodowych, resztki warzyw, łęciny, zepsute owoce, zeschłe liście, śmiecie z piwnicy i stodoły, błoto zgarnywane z gościnca, ziemię wyrzuconą z rowów, wreszcie nawóz z pod drobnej żywizny, a więc gołębi, drobiu, królików i kóz, odchody ludzkie, a z mineralnych: wapno pod każdą postacią — palone, gaszone, odpadki kamienia wapiennego niepalonego, gips, margiel, gruz budowlany — wreszcie popiół drzewny, a nawet drobne kawałki starego żelaza i t. p.

Wszystko to składa się w dostępnem miejscu na stos podłużny niezbyt szeroki a na 1 i pół do 2 m. wysoki. Kilka razy do roku, a więc co 3 lub 4 miesiące stos taki przerabia się łopatami, a to w tym celu, aby dolne warstwy, jeszcze nierozłożone przeszły na wierzch, gdzie pod wpływem czynników atmosferycznych łatwiej się rozłożą. Przerabiając w ten sposób kompost, układa się go warstwami, które zlewa się obficie gnojówką, odchodami ludzkiemi, mydlinami lub nawet wodą. — Przy pierwszem przerabianiu przesypuje się warstwy kompostu popiołem drzewnym i wapnem — nalepiej jednak miałem wapna palonego. Popiół a zwłaszcza wapno palone powoduje szybki rozkład materjałów kompostowanych. — Pozatem wapno, doprowadzone z nawozem do gleby nietylko samo bezpośrednio służy za pokarm roślinom, ale także powoduje bardzo korzystne zmiany w własnościach fizykalnych gleby.

W ten sposób przygotowywany kompost dojrzewa zwyczajnie już w ciągu roku jednego, a dojrzały jest wtedy, gdy utworzył jednolitą masę, gdy materjały na kompost użyte straciły swoją strukturę r rozeznać się nie dadzą.

Korzystnie bardzo jest przesypywać kompost nawozami sztucznemi, które albo w glebie trudno się rozkładają — jak np. mączka kostna — lub takie jak nisko procentowe sole potasowe, sole potasowe, które posiadają pewne dla roślin szkodliwe

związki. I jedne i drugie w kompoście od wad swoich się uwolnią — wówczas działanie ich w glebie będzie skuteczniejsze.

Kompostu niezupełnie dojrzałego bezwzględnie użytkować nie należy, bo stałby się wtedy rozsadnikiem chwastów i szkodników, z którymi walka byłaby i ciężka i trudna.

Zupełnie dojrzały i doskonale przemieszany kompost jest pełnym, wysokowartościowym nawozem. Nadaje się znakomicie pod wszystkie kultury ogrodowe — nie wyłączając nawet tych roślin, które bezpośrednich dawek nawozowych nie znoszą. Stosowany może być nawet w okresie wzrostu roślin. Kompost służy też jako doskonała ziemia inspektowa, doniczkowa i pod specjalne uprawy.

Usuwajcie gniazda gąsienic!

Gąsienicami czyli liszkami nazywamy larwy motyli. Gąsienice, występujące w sadach, są bardzo szkodliwe, bo zjadają dużo liści i innych części roślin. Niektóre gąsienice przebywają w gniazdach, zrobionych z liści i „pajęczyny", wydzielanej przez same gąsienice. Jedne gąsienice przebywają wiosną i latem w owych gniazdach, np. namiotnik, inne zimują w nich. Do ostatnich należy: 1) niestrzęp głogowiec, zimujący w dużych gniazdach, bo nieraz wielkości pięści i 2) kuprówka rudnica. Ostatnia buduje mniejsze gniazda.

W takich to gniazdach znaleźć można po przeszło 400 gąsienic drobnych, włochatych, owego szkodnika — kuprówki rudnicy. Nie należy jednak dotykać się tych larw, bo włoski z nich, dostawszy się na skórę twarzy lub szyi, wywołują przewlekłe zapalenie tejże.

Należy więc gniazda gąsienic ściąć nożem lub robacznikiem, zebrać i niezwłocznie spalić. Gdybyśmy je bowiem po ścięciu pozostawili pod drzewem, wiosną wyszłyby z nich gąsienice i przeniosły się na drzewa, czyniąc poważne szkody.

Najpóźniej przystępujemy do obcinania zimowych gniazd w lutym lub marcu, bo równocześnie z cięciem drzew owocowych. Jeśli sad ogradza żywopłot z głogu, to i ten trzeba przejrzeć, czy niema w nim gniazd gąsienic. A jeśli takowe się w nim znajdują to je również należy zniszczyć, gdyż w przyszłości przeniosłyby się z nich gąsienice i na drzewa owocowe.

Robacznikiem nazywamy nożyce, umieszczone na kiju i wprawiane w ruch zapomocą pociągania sznurka.

Pilne roboty

W ogrodzie owocowym: przygotować drzewa do zimowania. Nakrywać morele, brzoskwinie, młode grusze, jabłonie delikatniejszych odmian. Najlepiej użyć na ten cel słomy, a pod słomę jałowcu (zwłaszcza przy szpalerach). Drzewa „wolno" stojące ściągnąć poprzednio sznurem, a wszystkie przed nakryciem — dobrze jest — skropić cieczą bordoską (3 klgr. siarczanu miedzi, 3 klgr. wapna na 100 l. wody). — Nie zapominajmy o nakryciu winorośli. W razie ostrej zimy nie wystarczy nakrycie z gałęzi i słomy, lecz trzeba przykryć ziemią na 20—30 cm. grubo. Zawczasu odpiąć wino od muru czy szpaleru, nagiąć w jedną stronę, podkopując nieco od tej strony, w którą mamy nachylić. Skropić cieczą bordoską. Pociąć przed zimowaniem, o ile tego nie zrobiono we właściwym czasie, t. j. w październiku. Dopóki mrozy nie chwycą, można sadzić drzewa owocowe lub kopać i nawozić doły do sadzenia wiosennego. Dołować drzewa, których nie zdążyło się wysadzić, nakrywając korzenie grubo ziemią. Korzenie zakopanych drzew powinny być zwrócone ku południowi. Przeciw myszom i t. p. kłaść gałęzie agrestu, jałowcu. Tępić myszy, nornice wszelkiemi środkami.

W przechowalniach owoców starannie przeglądać, zgniłe usuwać, dojrzałe owoce wybierać, w razie silnych mrozów nakrywać.

W piwnicach przechowane warzywo przebierać, usuwając gnijące. Piwnice w dniach pogodnych przewietrzać. Przechowane w dołach, dopóki niema silnych mrozów i w czasie odwilży, odkryć, przewietrzać, kontrolować, zgniłe usuwać i znów nakryć. Cebulę, przechowaną na strychu lub t. p. i rozłożoną cienką warstwą, w razie mrozów zgarniać i nakryć słomą lub matami.

PRAKTYCZNE RADY

Co robić w sadzie? W sadzie czeka robota czyszczenia drzew i skrobania z mchów drzew owocowych oraz bielenia wapnem z gliną, krowieńcem i popiołem drzewnym. Drzewka młode należy zabezpieczyć przed zającami i królikami — gałązkami tarni lub słomą, obwiązując dookoła pni drutem.

O przechowaniu pomidorów. Nie przemarznięte, czyste pomidory, nietylko już bielejące, ale i całkiem zielone, byle czyste, bez plamki, zebrać, umieścić w koszyku w piwnicy, od czasu do czasu przebierać, nadgniwające miękkawe wyrzucać, bielejące, nabierające rumieńca przenosić do cieplejszego pomieszkania albo do kuchni. Kiedy zaczęło się palić w piecach, zawieszać je koło pieca w koszyku na sznurku, którym piec opasać. W cieple około 25 stopni ładnie się zarumieniają i dojrzewają — bez żadnego naświetlania specjalnego, bez rozkładania po oknach, szafach i innych miejscach, na których niema miejsca, i nie zaśmiecają mieszkanie.

Tak stopniowo traktowane pomidory stopniowo dojrzewają i dotrwają do Bożego Narodzenia. A na Nowy Rok, na walet, będzie ostatnia jeszcze sałatka ze świeżych pomidorów.